Nocny ratunek na Bałtyku

O 4.30 (29.04) zakończyła się trwająca ponad godzinę akcja ratownicza z udziałem śmigłowca Brygady Lotnictwa Marynarki Wojennej Mi-14PŁ/R. Jego załoga udzieliła pomocy obywatelowi Niemiec, który podczas rejsu kutrem rybackim doznał urazu głowy.
W nocy załoga śmigłowca ratowniczego Brygady Lotnictwa Marynarki Wojennej została zaalarmowana, że na pokładzie kutra Kolias znajduje się mężczyzna, który doznał urazu głowy i konieczny jest jego transport na ląd. O godzinie 3.14 z lotniska w Darłowie wystartował Mi-14PŁ/R dowodzony przez kpt. pil. Stanisława Gacka. Po 26 minutach lotu maszyna znajdowała się już w rejonie akcji a gdzie jej załoga przystąpiła do operacji podjęcia poszkodowanego z kutra. Po wykonaniu manewru zawisu na pokład opuszczony został ratownik chor. Paweł Szymański, który przygotował poszkodowanego obywatela Niemiec do podjęcia za pomocą tzw. trójkąta ratowniczego. O godzinie 4.05 poszkodowany był już pod opieką załogi śmigłowca lecącego w kierunku lądu. Po kolejnych 25 minutach Mi-14PŁ/R wylądował na lotnisku w Darłowie gdzie mężczyznę, przytomnego i w stanie stabilnym, przekazano obsadzie karetki pogotowia ratunkowego.

Źródło: www.gospodarkamorska.pl

Norwegia/Katastrofa śmigłowca wracającego z plaformy, zginęli wszyscy na pokładzie - 13 osób

Za zmarłe uznano wszystkie 13 osób znajdujących się na pokładzie śmigłowca, który rozbił się w piątek na niewielkiej wyspie Turoy w pobliżu Bergen w południowo-zachodniej Norwegii - informują norweskie media, powołując się na przedstawiciela policji.
Ośrodek koordynacji ratownictwa powiadomił na Twitterze o zakończeniu operacji ratunkowej. Trwają natomiast poszukiwania dwóch zaginionych osób. Nie ma jednak szans, by przeżyły one katastrofę. Wcześniej informowano o odnalezieniu zwłok 11 ofiar.
Na pokładzie śmigłowca Eurocopter EC225 Super Puma było 11 Norwegów, Brytyjczyk i Włoch.
"To najtragiczniejsza od wielu lat katastrofa" - powiedziała szefowa norweskiego rządu Erna Solberg. Tragedią poruszona jest także norweska rodzina królewska. W związku z katastrofą król Harald V i królowa Sonja, a także następca tronu, książe Haakon i jego żona Mette-Marit odwołali wyjazd do Sztokholmu, gdzie w sobotę mieli wziąć udział uroczystościach urodzinowych szwedzkiego monarchy.
Śmigłowiec leciał do Bergen z platformy Gullfaks B wydobywającej ropę i gaz spod dna Morza Północnego. Platforma ta należy do norweskiego państwowego koncernu energetycznego Statoil.
Jak podał norweski zarząd lotnictwa cywilnego, Eurocopter EC225 znalazł się wcześniej w polu jego zainteresowania. "W 2012 roku wystąpiły problemy z tym modelem śmigłowca, gdy wykryto nieprawidłowości w przekładni głównej wirnika nośnego. W 2012 i 2013 roku obowiązywały restrykcje dotyczące lotów tym modelem" - głosi wydany po katastrofie komunikat.
W piątek po południu zarząd lotnictwa cywilnego ogłosił zakaz lotów śmigłowców tego typu.
Norweskie media informują, że naoczni świadkowie widzieli, jak od śmigłowca odpadł wirnik, zanim maszyna się rozbiła.Eurocopter wchodzi w skład zachodnioeuropejskiego koncernu aerokosmicznego Airbus.

Źródło: www.gospodarkamorska.pl

terminala LNG już za progiem. Jaka będzie przyszłość największej polskiej inwestycji energetycznej

Już w połowie lipca terminal LNG w Świnoujściu rozpocznie działalność komercyjną. To nie tylko ważna sprawa dla regionu, ale też dla całego kraju. Polska z działania gazoportu odniesie bowiem szereg korzyści. A w przyszłości ma być dalej rozbudowywany.

Terminal LNG to przede wszystkim bardzo ważny element bezpieczeństwa energetycznego Polski, dający krajowi niezależność gazową. Inwestycja umożliwia odbiór gazu ziemnego drogą morską praktycznie z dowolnego kierunku na świecie. Zdolność regazyfikacyjna terminalu to 5 mld m sześć, jedna trzecia zapotrzebowania Polski.

Gazoport dodatkowo zyska na znaczeniu w przypadku zrealizowania projektu Baltic Pipe polegającego na budowie gazociągu ze Świnoujścia do norweskich złóż węglowodorów na Morzu Północnym. PGNiG już rozpoczęła rozmowy z operatorami gazociągów polskich, duńskich i norweskich w sprawie powrotu do tej koncepcji. PGNiG ma 19 koncesji na wydobycie węglowodorów na Morzu Północnym, co daje ponad 0,5 mld m sześc. gazu.

Projekt Baltic Pipe między Polską a Danią, którym miałby być transportowany gaz ziemny ze złóż norweskich, to jeden z dwóch polskich projektów infrastruktury gazowej, które w zeszłym roku otrzymały wsparcie finansowe na prace przygotowawcze z funduszu unijnego "Łącząc Europę". Projekt Baltic Pipe został dofinansowany w wysokości 400 tys. euro. Oznaczałoby to dalsze uniezależnienie się Polski od dostaw rosyjskiego gazu. Na terminalu LNG zyska nie tylko Polska. Na uniezależnieniu od Rosji zależy także naszym sąsiadom: Ukrainie, Czechom, Słowacji i krajom bałkańskim.

Dodatkowo jeszcze w tym roku prawdopodobnie powstanie gazowe połączenie między Polską a Słowacją, dzięki któremu możliwe będzie doprowadzenie gazu do południowo-wschodniej części Polski, gdzie istnieje rozbudowany system przesyłowy i infrastruktura magazynowa.

Przyszłość terminalu wydaje się na tyle dobra, że już planowana jest jego rozbudowa o trzeci zbiornik. Według badań Polskiego LNG już teraz klienci są zainteresowani zwiększeniem mocy regazyfikacji i dodatkowymi usługami: przeładunkiem LNG na cysterny czy mniejsze jednostki pływające oraz co najważniejsze bunkrowaniem (czyli tankowaniem statku). Cały czas powraca także koncepcja budowy drugiego terminala LNG.

W ubiegłym roku Gaz-System stworzył techniczne możliwości importu gazu ziemnego do Polski z kierunku zachodniego z wykorzystaniem Gazociągu Jamalskiego. Dzięki temu możliwość importu na tym odcinku wzrosła o 3,2 mld m³ rocznie. Tym samym Polska może sprowadzać rocznie ok. 5,5 mld m³ gazu ziemnego rocznie z Niemiec, tylko przez punkt Mallnow Rewers.

Prawdopodobnie jeszcze w tym roku powstanie gazowe połączenie między Polską a Słowacją, dzięki któremu możliwe będzie doprowadzenie gazu do południowo-wschodniej części Polski, gdzie istnieje rozbudowany system przesyłowy i infrastruktura magazynowa.

Źródło: www.gospodarkamorska.pl

Nocne Wilki zawrócone. Szef MSZ zaskoczony

W sobotę Straż Graniczna wpuściła część motocyklistów, w niedzielę już nie.
Nie wiem, na jakiej podstawie odmówiono wjazdu do Polski motocyklistom z paszportami UE - stwierdził w rozmowie z "Faktami" TVN szef Ministerstwa Spraw Zagranicznych Witold Waszczykowski. Podkreślił, że rekomendacje MSZ dotyczyły wyłącznie Rosjan związanych z klubem motocyklowym Nocne Wilki. Straż Graniczna w Terespolu nie wpuściła w niedzielę do Polski międzynarodowej grupy motocyklistów deklarujących, że są z klubu Nocne Wilki. Powodem zakazu było "zagrożenie ładu i bezpieczeństwa publicznego" - podała SG. Jak wyjaśnił rzecznik pograniczników ppor. Dariusz Sienicki, wjazdu odmówiono 7 osobom: czterem Słowakom, dwóm Niemcom i Rosjance.
Decyzję odmowną dla tej grupy wydano mimo że dzień wcześniej przez granicę przepuszczono grupę motocyklistów z unijnymi paszportami. Ci po zawróceniu z granicy ich kolegów kontynuowali rajd, m.in. złożyli kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. "Pokazałem im swój niemiecki paszport i nie przejechałem" Oburzenia na decyzję polskich władz nie kryją motocykliści. - Nic nam nie powiedzieli, dlaczego nie możemy pojechać do domu. Taka to Europa - powiedział jeden z zawróconych motocyklistów. Inny dodał: - Ja mam dwa obywatelstwa. Pokazałem im swój niemiecki paszport i nie przejechałem. Szef MSZ zaskoczony W rozmowie telefonicznej z reporterką "Faktów" TVN minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski stwierdził, że decyzja pograniczników go zaskoczyła. - Ci mają prawo… Jeżeli mają paszporty Unii Europejskiej to znaczy, że nie są Rosjanami formalnie, tylko są Rosjanami mającymi paszporty europejskie. To jest co innego - stwierdził.
Pytany o to, dlaczego motocykliści nie zostali wpuszczeni, stwierdził: - A to tego nie wiem, na jakiej podstawie. My wydajemy rekomendację, a Straż Graniczna decyduje. Rajd Nocnych Wilków Na przejazd przez Polskę rosyjskich motocyklistów z klubu Nocne wilki nie zgodziło się polskie MSZ. Motocykliści wyruszyli z Moskwy do Berlina na rajd "Drogi zwycięstwa" organizowany w 71. rocznicę zwycięstwa w II wojnie światowej. W piątek MSZ poinformował o przekazaniu ambasadzie Federacji Rosyjskiej noty dyplomatycznej z informacją o braku zgody władz RP na wjazd na terytorium Polski uczestników grupy "Motocykliści Rosyjscy". Podstawą do podjęcia decyzji odmownej było zapewnienie ochrony porządku publicznego. W rewanżu rosyjskie MSZ wezwało ambasador Polski Katarzynę Pełczyńską-Nałęcz i przekazało jej "stanowczy protest". "Oceniamy odmowę Warszawy, pozbawiającą grupę obywateli rosyjskich możliwości złożenia hołdu żołnierzom radzieckim, którzy zginęli wyzwalając Europę od faszyzmu, jako gest szczególnie cyniczny, wykonany w złych intencjach, skierowany na świadome pogorszenie stosunków rosyjsko-polskich" - oświadczyło MSZ Rosji.

Źródło: TVN24, PAP (http://www.tvn24.pl)

Chiński statek zainauguruje żeglugę przez rozbudowany Kanał Panamski

Frachtowiec Andronikos chińskiego armatora Cosco będzie pierwszym statkiem, który przepłynie przez rozbudowany Kanał Panamski. Zdecydował o tym los. Frachtowiec ma 300 metrów długości, 48 metrów szerokości i może transportować do 9400 standardowych kontenerów.
O wyniku losowania zarząd kanału poinformował w piątek. O honor zainaugurowania żeglugi przez rozbudowany Kanał Panamski oprócz Cosco ubiegał się też norweski armator Wallenius Wilhelmsen Lines.
Przejście Andronikosa przez tę drogę wodną łączącą Atlantyk z Pacyfikiem zaplanowano na 26 czerwca.

Rozbudowa Kanału Panamskiego, mająca na celu podwojenie przepustowości tego jednego z najważniejszych szlaków wodnych na świecie, rozpoczęła się w 2007 roku i kosztowała ok. 5,25 miliarda USD.
Kanał został poszerzony i pogłębiony. Powstały dwa nowe systemy śluz (jeden od strony Atlantyku, drugi od strony Oceanu Spokojnego), dzięki czemu przesmyk stanie się dostępny również dla kontenerowców klasy Post-Panamax mogących transportować do 14 tysięcy kontenerów.
Mający nieco ponad 80 km Kanał Panamski, do 1999 roku kontrolowany przez Stany Zjednoczone, jest jedną z głównych arterii transportowych świata. Obsługuje blisko 5 proc. światowego handlu. Kanał jest motorem gospodarki Panamy - 80 procent PKB tego czteromilionowego kraju ma związek z tą drogą wodną.

Źródło: www.gospodarkamorska.pl

Wilki szwendają się po lasach zachodu Polski

W lasach na zachodzie Polski pojawiły się wilki. Jednego z drapieżników uchwyciła kamera monitoringu leśnego zamontowana na terenie Nadleśnictwa Krzystkowice (woj. lubuskie). Występowanie tych zwierząt oznacza większą bioróżnorodność w lasach.
W Nadleśnictwie Krzystkowice (Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Zielonej Górze) już kolejny raz fotopułapka zarejestrowała wilka. Leśny monitoring uchwycił go, kiedy przebiegał przez leśną drogę. Pierwszy raz drapieżnika sfotografowano dwa lata temu.
W ostatnim czasie wilki zdają się regularnie odwiedzać nadleśnictwo, jednak według leśniczych to jedynie pojedyncze zwierzęta.
- Nie ma potwierdzonych przez służby terenowe nadleśnictwa przypadków stałego pobytu wilczych rodzin i wychowywaniu przez nie młodych - mówi Andrzej Staniszewski z Nadleśnictwa Krzystkowice. - Obserwowane są pojedyncze osobniki, których szlaki wędrówek przebiegają przez nasze tereny - dodaje.
Według leśników pojawienie się wilka w lasach świadczy o zwiększającej się bioróżnorodność tamtejszych terenów leśnych. Występowanie tego drapieżnika zdecydowanie wpływa też na zwierzynę leśną. Jelenie, sarny i dziki stały się bardziej czujne i często tworzą większe grupy. Watahy wilków mogą zajmować powierzchnię nawet ponad 100 km kw., a w ciągu doby zwierzęta te potrafią przejść do 20 km. Potrzebują więc bardzo rozległego terenu.

Źródło: www.tvn24.pl

250 tys. euro kary za każdego uchodźcę. "To kuriozum"

250 tys. euro kary dla państw za każdego nieprzyjęte uchodźcę? Ktoś popełnił błąd, otworzył szeroko ramiona, mam tu na myśli panią Angelę Merkel, a teraz wszyscy mielibyśmy ponosić konsekwencje, łącznie z finansowymi? To naprawdę jakiś absurdalny pomysł - Elżbieta Witek skrytykowała w TVN24 propozycję Komisji Europejskiej, by karać finansowo państwa UE za nieprzyjmowanie uchodźców. Szefowa gabinetu politycznego Beaty Szydło w programie "Jeden na jeden" w TVN24 nazwała "kuriozum" rzekomą propozycję Komisji Europejskiej, o której w sobotę napisał włoski dziennik "La Stampa". Według dziennika kraj, który odmówi przyjęcia uchodźców, będzie musiał zapłacić nawet do 250 tysięcy euro kary za każdego z nich.
"To absurdalny pomysł" - Być może ten pomysł jest analizowany przez KE i być może potrzebna będzie tutaj jakaś mniejszość blokująca (przegłosowanie go-red.) - powiedziała Elżbieta Witek. - Bo to jest nie do pomyślenia,

żeby kraj, który nie przyjmuje uchodźców, (...) miał płacić jakiekolwiek kary - stwierdziła. Jak przypomniała, polski rząd podkreśla, że na ewentualne przyjęcie uchodźców musi być odpowiednio przygotowany oraz mieć stuprocentową pewność, że przyjmowani ludzie rzeczywiście uciekają przed wojną. Będą kary za nieprzyjmowanie uchodźców? Mówi się o 250 tysiącach euro za odmowę pobytu jednej osoby Wysokie kary... czytaj dalej » - Ktoś popełnił błąd, otworzył szeroko ramiona, mam tu na myśli panią Angelę Merkel, a teraz wszyscy mielibyśmy ponosić konsekwencje, łącznie z finansowymi? To naprawdę jakiś absurdalny pomysł - oceniła Witek.
Główny problem Europy - Być może chodzi o to, by wywrzeć większy nacisk na te państwa, które mówią: nie będziemy tak szczodrze i chętnie uchodźców przyjmować, musimy najpierw sprawdzić, czy jest bezpiecznie dla naszego państwa i naszych obywateli - podkreśliła. - W tej chwili nie tylko Polska jest krajem, który mówi "nie" przyjmowaniu uchodźców. Widzimy kolejne kraje, które się przed tym bronią, bo problem jest bardzo poważny, ostatnio Austria chociażby, ale nie tylko, też Szwecja, Francja; Wszystkie kraje próbują chronić się przed tym zalewem migrantów ekonomicznych głównie, to jest główny problem Europy w tej chwili - oceniła szefowa gabinetu politycznego Beaty Szydło

Źródło: www.tvn24.pl

Gigantyczna akcja serwisowa. Nawet 90 mln aut z wadliwymi poduszkami

To może być jedna z największych akcji serwisowych w historii motoryzacji. Problemy z poduszkami powietrznymi firmy Takata mogą dotyczyć nawet 90 mln samochodów
Specjalny zespół powołany przez amerykańską agencję bezpieczeństwa drogowego NHTSA (National Highway Traffic Safety Administration) potwierdził - główną przyczyną niekontrolowanych wybuchów poduszek powietrznych japońskiej firmy Takata jest mieszkanka azotanu amonu wykorzystywana w ładunku odpalającym poduszkę. Jeśli nie zawiera ona odpowiednich ilości substancji absorbujących wilgoć, staje się mniej stabilna, co może prowadzić do nieplanowanych eksplozji. Kontrola wykazała, że Takata nie dodawała absorbentu do swojej mieszanki. Zespół inżynierów z NHTSA wciąż jednak bada, czy nie ma innych przyczyn problemu. Niesprawne poduszki powietrzne japońskiej firmy mogły spowodować wypadki, w których zginęło łącznie 9 osób - informuje Reuters.
Badania w amerykańskim oddziale firmy, mające wyjaśnić przyczynę niespodziewanych eksplozji, prowadzone są od połowy 2015 roku. Wówczas ogłoszono pierwszą dużą akcję serwisową związaną z wadliwymi poduszkami powietrznymi firmy Takata.
Najnowszą akcją przywoławczą objętych jest 14 marek, które montowały w swoich samochodach poduszki powietrzne Takaty. NHTSA co kilka tygodni aktualizuje listę modeli wzywanych do serwisów. Obecnie zespół dochodzeniowy sprawdza, czy nie będzie konieczne objęcie akcją nawet 90 mln samochodów jeżdżących po amerykańskich drogach.
Można spodziewać się, że problem wadliwych komponentów poduszek powietrznych nie ogranicza się wyłącznie do Stanów Zjednoczonych. Prawie połowa wyprodukowanych przez Takatę w latach 2000-2015 elementów zawierających niewłaściwą mieszankę azotanu amonu trafiła do samochodów jeżdżących po drogach USA - informuje Reuters, powołując się na dokumenty produkcyjne japońskiej firmy. Reszta zalała inne rynki.
Sprawa nie jest nowa, bo pierwsze informacje na temat problemów z poduszkami firmy Takata pojawiały się już w 2001 r. W połowie 2013 r. ogłoszono wielką akcję przywoławczą obejmującą łącznie 3,4 mln samochodów. Do serwisów wzywali Toyota, Nissan, Honda i Mazda. Wówczas mowa była jedynie o poduszkach montowanych po stronie pasażera, które - w pojedynczych przypadkach - eksplodowały bez powodu, jednocześnie uaktywniając

system blokowania pasów bezpieczeństwa. O problemie z poduszkami Takaty znów zrobiło się głośno w połowie 2015 r. przy okazji kolejnej dużej akcji serwisowej, obejmującej łącznie 34 mln samochodów różnych marek. Wówczas mówiło się o wadliwych komponentach nie tylko poduszek pasażerów, ale i kierowców. Problem dotyczył samochodów produkowanych w poprzedniej dekadzie. Do serwisów wzywano właścicieli samochodów marki: BMW (seria 3, seria 5, X5), Chrysler (m.in.: 300C, Aspen), Daihatsu, Dodge (Ram, Charger, Dakota), Ford (Mustang, GT, Ranger), Honda (Civic, Accord), Lexus (SC), Mitsubishi (Lancer), Nissan i Toyota (m.in.: Corolla, Matrix, RAV4, Tundra, Sequoia).

Źródło: www.moto.pl

Najbardziej zakorkowane miasta w Polsce | Warszawa wcale nie najgorsza

Po centrach miast lepiej jeździ się rano niż po południu. Lepiej nie znaczy płynnie. W których największych miastach Polski średnia prędkość jest najmniejsza?

Korkowo.pl sprawdziło, jak jeździ się po centrach największych polskich miast. Badanie objęło centa największych polskich aglomeracji. Mierzono średnie prędkości w godzinach porannego i popołudniowego szczytu. Wyniki pokazały, że czas powrotów do domu wypada o wiele gorzej, niż poranne godziny szczytu. Ranki na drogach są zdecydowanie najlepsze dla kierowców w Katowicach, gdzie średnia prędkość wynosi od 43 km/h (2 km od centrum) do 49 km/h (5 km od centrum) oraz w Bydgoszczy - tam można przejechać przez śródmieście ze średnią prędkością nawet 39 km/h (do 5 km od centrum). W Łodzi i Warszawie w większym promieniu od serca miasta średnia prędkość przekroczyła 40 km/h.

Najwolniejszymi miastami w godzinach porannego szczytu w pierwszych tygodniach wiosny okazały się być: Poznań (średnie prędkości od 29 do 36 km/h), Kraków (od 28 do 35 km/h) oraz Wrocław (od 29 do 36 km/h).

W porównaniu z porankiem, popołudniowe godziny szczytu przedstawiają się nieco gorzej. W żadnym mieście średnia prędkość nie osiągnęła chociażby 45 km/h. Najbliżej tego wyniku były Katowice, gdzie w dalszej odległości od śródmieścia można było przejechać ze średnią prędkością 43 km/h. W pozostałych miastach kierowcy na ogół nie mogli przekroczyć bariery 40 km/h. W ścisłym centrum najgorzej było w Poznaniu, Krakowie i Wrocławiu (średnia prędkość w tych miastach to 25 km/h). Najszybszymi miastami okazały się być Katowice (ze średnią prędkością 39 km/h) oraz Gdańsk (średnio 34 km/h w ścisłym centrum).

Miasto	Poranne godziny szczytu (06.00-08.00)		Popołudniowe godziny szczytu (15.00-17.00)	
	2 km	5 km	2 km	5 km
Godzina				
Bydgoszcz	36 km/h	39 km/h	31 km/h	37 km/h
Gdańsk	35 km/h	37 km/h	34 km/h	35 km/h
Katowice	43 km/h	49 km/h	39 km/h	43 km/h
Kraków	28 km/h	35 km/h	25 km/h	33 km/h
Lublin	35 km/h	35 km/h	32 km/h	36 km/h
Łódź	31 km/h	41 km/h	28 km/h	38 km/h
Poznań	28 km/h	36 km/h	25 km/h	35 km/h
Szczecin	32 km/h	38 km/h	29 km/h	37 km/h
Warszawa	34 km/h	40 km/h	27 km/h	38 km/h
Wrocław	29 km/h	36 km/h	25 km/h	33 km/h

Źródło: www.moto.pl

Dwaj polscy sztangiści, w tym były mistrz Europy, na dopingu

Komisja do Zwalczania Dopingu w Sporcie odnotowała przypadki stosowania niedozwolonych środków przez dwóch polskich sztangistów. "Przegląd Sportowy" podaje, że chodzi o byłego mistrza Europy Arsena Kasabijewa i Jarosława Samoraja. Jak czytany na stronie antydoping.pl, przyłapani zawodnicy mieli stosować hormon wzrostu. Postępowanie wyjaśniające w tej sprawie zostało już wszczęte. Teraz Komisja czeka na decyzję zawodników, czy skorzystają oni z prawa do analizy próbek B. „Dalsze informacje będą udzielane po podjęciu decyzji dyscyplinarnej przez właściwy organ" - napisano na stronie.

"Przegląd Sportowy" napisał na swojej stronie, że chodzi o Ksabijewa i Samoraja. Badania przeprowadzono w marcu. W organizmie tego pierwszego dodatkowo wykryto meldonium. Środek ten na liście substancji zakazanych przez Światową Agencję Dopingową (WADA) znajduje się od tego roku. Były mistrz Europy Urodzony w Gruzji Kasabijew ma 29 lat. Startuje w kategorii do 94 kilogramów. W biało-czerwonych barwach zadebiutował w 2010 roku na mistrzostwach Europy w Mińsku, gdzie zdobył złoty medal. Polskę reprezentował też m.in na igrzyskach w Londynie, ale sukcesu nie powtórzył. Samoraj zdobywał medal na imprezach mistrzowskich jako junior. Grozi im nawet do czterech lat dyskwalifikacji.

Źródło: www.tvn24.pl

Kursy walut (kursy średnie NBP)

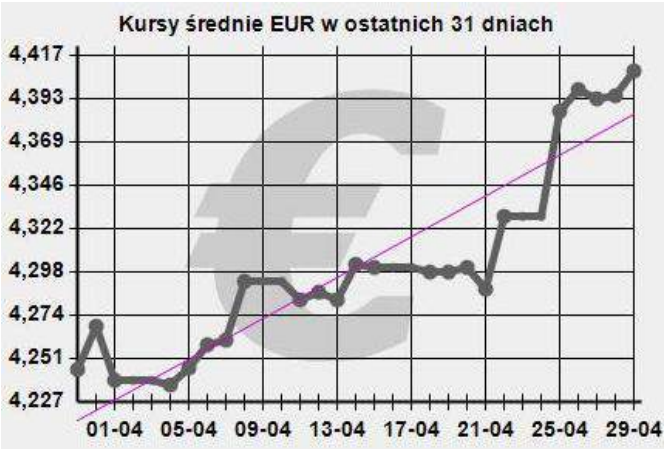

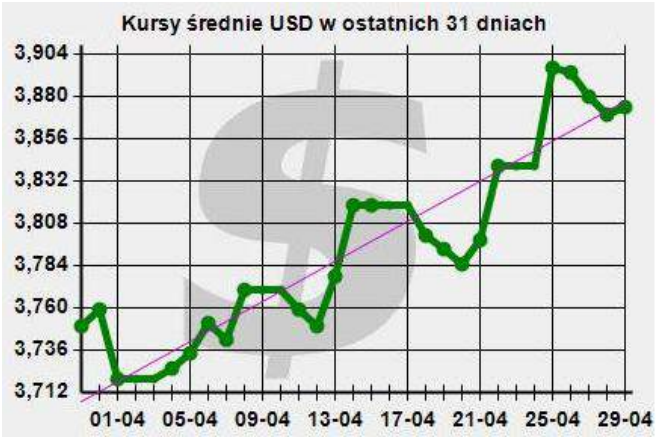

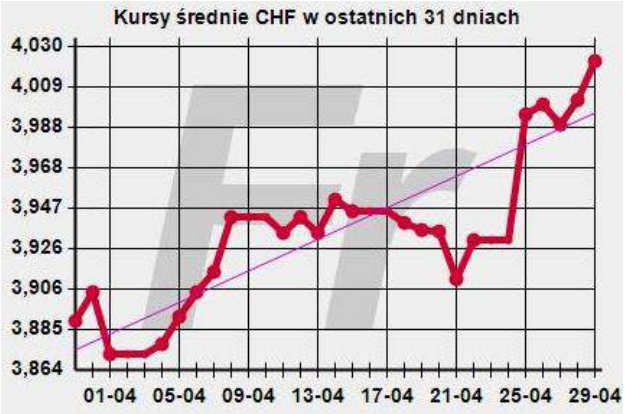

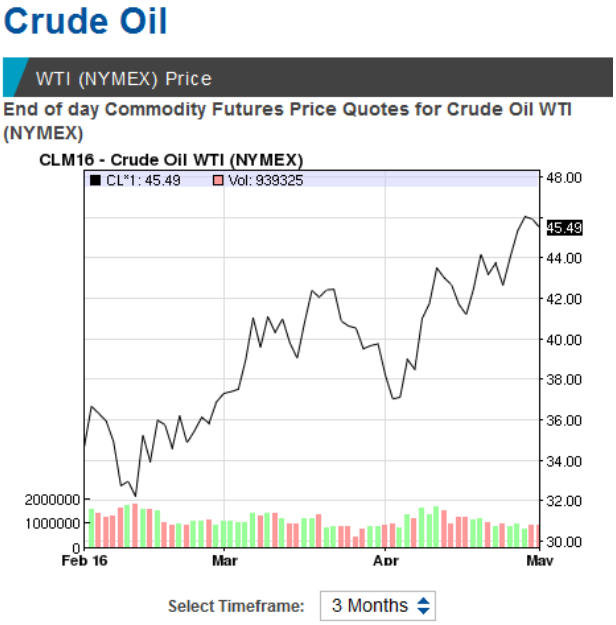

Rozrywka

				8			9	4
		2		1		5	7	
8	7			9			1	
4			5	7				
	3							
	5		1					
	8	4				3		
	9		8				4	7
			2					

(c) 2016 OnlineSudoku.pl

					9		8	
	1	6			7			
9			4					
		3		8			4	9
2		7			1			
	9		1		6			2
	2			9		8	3	7
				7			1	

(c) 2016 OnlineSudoku.pl

• • •

W nocy w sypialni słychać jakieś szmery za szafą. Żona budzi męża i mówi:
Stefan, obudź się. Mysz za szafą piszczy.
Na to Stefan: A co ja mam ją naoliwić?

• • •

• • •

Żona w drzwiach:

- Jadę do matki na kilka dni. Będziesz grzeczny, nie będziesz rozrabiał?

- Spokojnie - już mam rozrobione...

• • •